

DR. ARTUR BENIS
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

ETATYZACJA BANKOWOŚCI W NIEMCZECH

Wypadkiem dnia jest dokonywająca się obecnie na podstawie rozp. z 22 lutego 1932 etatyzacja niemieckiej bankowości i skutki z niej płynące, które swym zasięgiem przekraczają finansowe i polityczne granice Rzeszy. Formalnym punktem wyjścia była nagląca potrzeba sanacji sześciu wzgl. siedmiu wielkich banków niemieckich. Wskutek przesilenia z lipca 1931 znalazły się one istotnie w sytuacji bez wyjścia.

I.

Rzućmy przedewszystkiem okiem na fakta.

Deutsche Bank i Diskonto-Gesellschaft, już poprzednio sfuzjonowane, posiadały razem kapitału 285.000.000 Mk. i 160.000.000 Mk. rezerw. Kapitał rzeczywiście pracujący był znacznie niższy, gdyż bank miał w swym portfelu 105.000.000 Mk. własnych akcji. Akcje te były zakupione w latach 1930 i 1931 al pari, z funduszków banku od grupy rządzącej i stanowiły właściwą podstawę jej wpływów. W posiadaniu prywatnym było tedy 180.000.000 Mk. akcji.

Celem sanacji unieważniono odrazu akcji portfelowych 33 miliony Mk. tak, że w posiadaniu banku zostało 72.000.000 Mk. akcji własnych. Akcje osób prywatnych w łącznej wysokości 180.000.000 zredukowano w stosunku 5 : 2, przez co udział osób prywatnych zmniejszył się również do 72.000.000. W rezultacie tedy cały kapitał akcyjny w kwocie 285.000.000 został obniżony do 144.000.000 Mk., z czego połowa została w posiadaniu banku, a połowa w rękach dawnych akcjonariuszy.

Z owych 72.000.000 Mk. akcji portfelowych sprzedano publiczności Mk. 22.000.000 po kursie 115, za co wpłynęło gotówką 25.300.000 Mk. Resztę w kwocie nominalnej 50.000.000 Mk. objął również po kursie 115 Golddiskonto-Bank, czyli właściwie rząd. Akcje te, jak ogłoszono, mają być sprzedane publiczności, skoro stosunki targowe na to pozwolą, gdyż na razie rząd Rzeszy nie ma zamiaru ich zatrzymać na stałe.

Straty sfuzjonowanych Deutsche-Bank i Diskonto-Gesellschaft wynosiły wedle ostatniego bilansu 275.000.000 Mk., z tego straty na dłużnikach 240.000.000 Mk. a na efektach 35.000.000 Mk. A że

w roku poprzednim, tj. 1930 już odpisano na straty 125.000.000 Mk., dochodzi się za lata 1930 i 1931 do kwoty strat w wysokości 400.000.000 Mk.

Na pokrycie strat ostatniego roku w wysokości 275.000.000 Mk. użyto z rezerw 145.000.000 Mk., z redukcji prywatnego kapitału akcyjnego uzyskano 108.000.000 Mk., a resztę 22.000.000 Mk. pokryto ze zysku obrotowego z r. 1931, który to zysk wynosił 23.240.000 Mk. Zarazem utworzono nowy fundusz rezerwowy, do którego wpłynęła reszta dawnego funduszu rezerwowego w wysokości 15.000.000 Mk., zysk z 15% ażja za akcje portfelowe w wysokości 10.800.000 Mk. i nieużyta reszta zysku obrotowego z 1931 w kwocie 1.240.000 Mk., razem 27.040.000 Mk.

Deutsche-Bank i Diskonto-Gesellschaft posiadają tedy teraz 144.000.000 Mk. kapitału akcyjnego i 27.040.000 Mk. rezerw. Rząd dysponuje absolutną większością. Ma bowiem do rozporządzenia 50 milj., objętych przez Golddiskonto-Bank, a nadto może faktycznie liczyć na 22.000.000 Mk. akcji, sprzedanych osobom trzecim. Formalnie wprawdzie stanowi to tylko 50% głosów, ale jest zupełnie nieprawdopodobnem, aby na jakimkolwiek walnem zgromadzeniu kapitał prywatny mógł zebrać wszystkie pozostałe poza rządem akcje. Rząd jest obecnie absolutnym panem losów instytucji usanowanej kosztem skarbu państwa.

Najpotężniejszy ongi koncern bankowy niemiecki, który miał przeszło 20.000 osób personelu, który miał przeszło 4 miljardy wkładek obcych, poczyna tedy nową epokę swej działalności, jako bank zależny od rządu, z kapitałem akc. 144.000.000 i z rezerwami 27.000.000 o ile... potem nie pokażą się nowe straty w efektach i dłużnikach banku.

Inaczej zupełnie przedstawia się sanacja Danatbanku i Dresdnerbanku.

Danatbank miał kapitału akcyjnego 60.000.000 Mk., z tego 35.000.000 Mk. we własnym portfelu i 60.000.000 Mk. rezerw. Dresdnerbank liczył zaś kapitału akcyjnego 100.000.000 Mk., z tego 33.000.000 Mk. we własnym portfelu, oraz 34.000.000 Mk. rezerw. Obydwa banki stały się w lipcu r. 1931 niewypłacalne.

Aby zapobiec katastrofie, objął rząd niemiecki wówczas pełną gwarancję za wkładki, złożone w Danatbanku, oraz za kredyty przez ten bank zagranicą zaciągnięte. Równocześnie subskrybował 300.000.000 Mk. nowych akcji pierwszeństwa Dresdnerbanku tak, iż kapitał akcyjny przez udział rządu wzrósł z 100.000.000 Mk. na 400.000.000 Mk. Zażegnawszy w ten sposób rozpoczynający się run i niebezpieczeństwo oficjalnego zawieszenia wypłat, przeprowadził równocześnie fuzję i sanację obydwóch instytucyj w następujący sposób:

W Dauatbanku unieważniono wszystkie akcje portfelowe w kwocie 35.000.000 Mk. Resztę w kwocie 25.000.000 Mk. spisano w stosunku 10 : 3. Po tej radykalnej operacji kapitał akcyjny Danatbanku spadł do 7.500.000 Mk. Cała ta kwota była w rękach prywatnych posiadaczy. Otóż rząd wymienił te akcje prywatne al pari na akcje Dresdnerbanku, na co zużył 7.500.000 Mk. akcji Dresdnerbanku z owych 300.000.000 Mk., które posiadał z ostatniej subskrypcji. Stawszy się w ten sposób właścicielem całego Danatbanku zwinął go i sfuzjonował z Dresdnerbankiem tak, że Danatbank faktycznie przestał istnieć.

W ten mało sławny sposób zakończył swój żywot Danatbank, sięgający swoim początkiem roku 1850, jedna z najpoważniejszych placówek bankowości niemieckiej, która drogą wchłaniania innych banków przez dziesiątki lat, rozwijała i rozszerzała swoje wpływy i swój zakres działania. W dobrych czasach Danatbank, na którego czele w przedostatniej fazie świetności stali osławiony, ale bardzo zdolny Dr. Hjalmar Schacht, oraz jego następca Jakób Goldschmidt, uchodzący — jak się okazało bezpodstawnie — za najwytrawniejszego bankiera w Niemczech, zatrudniał 11.000 osób personelu, a akcje jego sprzedawano na giełdzie po kursie 300. Za te akcje dostali teraz akcjonariusze prywatni po 30 Mk. W losach Danatbanku jest pośrednio także interesowana bankowość polska, gdyż Danatbank był posiadaczem portfelu akcji banku Merkur w Wiedniu, który znowu ma na własność wszystkie akcje pewnego, przez siebie finansowanego Banku w Polsce.

Rząd niemiecki załatwiwszy się z Danatbankiem, unieważnił wszystkie akcje portfelowe Dresdnerbanku w kwocie 33.000.000 Mk., a resztę akcji, będących w posiadaniu prywatnym w wysokości 67 milionów zredukował w stosunku 10 : 3 na 20.000. 000 Mk. Swoje zaś własne akcje pierwszeństwa, które subskrybował w lipcu 1931 w wysokości 300 milionów Mk. zredukował w stosunku 3 : 2 na 200 milionów marek akcji zwyczajnych. Z tych 200 milionów Mk. posiadania rządowego, objął państwowy Golddiskonto-Bank 48 milionów, aby bankowi dostarczyć płynnych środków. Razem tedy ma nowy Dresdnerbank 220 milionów Mk. kapitału, z czego 20 milionów w rękach prywatnych, a 200 milionów w posiadaniu rządowym, częścią bezpośrednio, częścią przez Golddiskontobank. Większość rządowa w nowym Dresdnerbanku wynosi tedy 200 milionów na 220 milionów całości.

Operacje, któremi stworzono z środków rządowych fundusz na pokrycie strat w wysokości 190 milionów marek, zwrotny ze zysków po wypłaceniu 8% dywidendy, jakoteż sposób stworzenia 20 milionowego funduszu na odprawy urzędników, pomijamy, gdyż są one bez znaczenia i nie wpływają na sąd o całości.

Łączne straty bilansowe Danat i Dresdnerbanku wynoszą 01brzymią wprost sumę 502.000.000 Mk. Z tego pokryło państwo część w kwocie 387.500.000 Mk. Z okazji zwinienia Danatbanku, wycofał także rząd swe gwarancje wobec wkładek krajowych, natomiast pozostała dalej nienaruszona gwarancja rządowa wobec kredytów zagranicznych.

Dresdnerbank w obecnej postaci swej jest i co do kapitału i co do rozmiarów interesów największym bankiem niemieckim. Stanowisko Dresdnerbanku jest nadal bardzo trudne, gdyż zobowiązania kredytowe wynoszą obecnie 2,75 miliardów, co wobec własnego kapitału akcyjnego w kwocie 220 milionów jest za dużo, zwłaszcza, że się nie wie, czy najbliższa przyszłość nie przyniesie nowych strat w efektach i dłużnikach.

Dresdnerbank stoi teraz wyłącznie faktem, iż głównym akcjonariuszem jest rząd, który zań moralnie odpowiada, jako gereut i główny akcjonariusz.

Inną nieco metodą przeprowadził rząd sanację, fuzję i etatyzację Commerz und Privatbanku oraz Barmer Bankvereinu, gdzie stosunki były też odmienne.

Commerzbank miał kapitału akcyjnego 75.000.000 Mk., z czego 37.200.000 Mk., a więc połowę we własnym portfelu, a nadto posiadał 40.500.000 Mk. rezerw. Akcje portfelowe objęła spółka powiernicza, stworzona przez Golddiskontobank kapitałem wyłącznie rządowym, płacąc za nie al pari oprocentowanemi bonami skarbowemi. Następnie cały kapitał akcyjny zredukowano w stosunku 10 : 3 na 22.500.000 Mk. Równocześnie podwyższono go na 80 milionów Mk. przez wypuszczenie nowej emisji 57.500.000 Mk. Z tej emisji objął znowu Golddiskontobank za pośrednictwem pomienionej spółki powierniczej 45.000.000 Mk. po kursie 115. Resztę emisji w kwocie 12.500.000 Mk. przeznaczono na przeprowadzenie fuzji z Barmer Bankverein. Azjo emisyjne w kwocie 6.750.000 Mk. oddano na nowy fundusz rezerwowy. Sumy 52.500.000 Mk., uzyskanej przez spisanie kapitału akcyjnego oraz dawego kapitału rezerwowego w kwocie 40.500.000 Mk. użyto na pokrycie straty bilansowej, wynoszącej 93.000.000 Mk. Rząd wpłacił nadto kwotę 23.500.000 Mk. w bezprocentowych bonach skarbowych na nowy fundusz rezerwowy, który w ten sposób osiągnął wysokość 30 milj. Mk. Na umorzenie bonów skarbowych, które bank dostał w zamian za akcje oraz jako dotację funduszu rezerwowego, ma bank płacić rządowi rocznie 15% od swego czystego zysku oraz 60% od reszty zysku, przenoszącego 8% dywidendy.

Kapitał akcyjny Barmer Bankverein wynosił 36.000.000 Mk., z czego 23.500.000 Mk. we własnym portfelu, a kapitał rezerwowy 18.000.000 Mk. Akcje własne i cały kapitał rezerwowy odpisano

na pokrycie strat. Akcjonariusze prywatni otrzymali zaś na swe 12.500.000 Mk. akcji Barmera, taką samą kwotę al pari w nowych akcjach Commerz und Privatbanku. Barmer Bankverein został zwinęty i roztopił się w Commerzbanku.

Pozornie zachował Commerz u. Privatbank swą samodzielność. W istocie jednak rząd ma pośrednio w ręce 56.160.000 Mk. na 80.000.000 Mk. całego kapitału, a nadto jest z tytułu oddanych bonów skarbowych bardzo poważnym wierzycielem banku. W rzeczywistości daje mu to zupełną władzę nad bankiem. Znaczenie tego faktu sięga poza krąg ściśle bankowej gestji. Commerzbank trudnił się bowiem na wielką skalę spekulacją terenową i jest teraz największym w Niemczech posiadaczem miejskich i podmiejskich placów budowlanych, oraz gruntów, nadających się na osiedla, na budowę zakładów przemysłowych itp.

Ostatniem ogniwem w łańcuchu prac sanacyjnych była reorganizacja Allgemeine Deutsche Credit Anstalt w Lipsku, zwanego w skrócie Adca. Otóż ta Adca miała kapitału akcyjnego 40.000.000 Mk., z czego 22.000.000 Mk. we własnym portfelu. Wszystkie akcje własne zostały unieważnione, a reszta kapitału akcyjnego w kwocie 18.000.000 Mk. spisana w stosunku 3 : 1 na 6.000.000 Mk. Tyle zostało z dawnego kapitału akcyjnego. Równocześnie przeprowadzono nową emisję na kwotę 13.000.000 Mk., które po kursie 115 objął Golddiskontobank. Nowy kapitał akcyjny wynosi tedy 19 milionów Mk., w czym rząd ma udział 13.000.000 Mk. Dawny fundusz rezerwy poszedł wraz z 34.000.000 Mk., uzyskanymi przez redukcję kapitału akcyjnego na pokrycie strat. Na nowy fundusz rezerwy w kwocie 6.000.000 Mk. złożyło się ażjo z nowej emisji w kwocie 1.950.000 Mk., oraz kwota 4.090.000 Mk., dana na ten cel przez rząd w bezprocentowych bonach skarbowych.

Ukoronowaniem całej tej akcji jest zamierzone w najbliższym czasie powiększenie kapitału akcyjnego państwowego Golddiskonto banku z dotychczasowych 200.000.000 Mk. na 400.000.000 Mk. Nowe akcje ma subskrybować Reichsbank. Podwyższenie to ma na celu przywrócić Goldbankowi dawną płynność, uszczuploną przez objęcie tak znacznych pakietów akcji zetatyzowanych banków. Jest ono zarazem dowodem, że w kołach rządowych nie liczą się z możliwością szybkiej rozsprzedaży tego ciężkiego własnego portfelu.

Z wielkich banków niemieckich kredytu ruchomego uniknęła sanacji jedynie Berliner Handels Gesellschaft, przedstawiająca odmienny typ organizacyjny, nie posiadająca zgoła żadnych filij i oddziałów, i unikająca rodzajem swoich interesów udzielania i brania dłuższych kredytów.

W ciągu tych 8 miesięcy, od lipca 1931 do lutego 1932 odbyła się też istna rzeź niemieckich banków prywatnych, począwszy od takich starych i poważanych jak np. Schröder w Bremie aż do średnich i małych banków, którymi były zasypane miasta i miasteczka południowych i zachodnich Niemiec. Wszystkie te banki i bariczki uprawiały interes finansowy lokalny i regionalny ponad miarę własnych środków. Z chwilą, gdy swobodne krążenie pieniądza i kredytów uległo perturbacjom, gdy papiery brane w lombard lub report spadły wskutek niżki kursów poniżej granicy pokrycia i gdy wielkie banki berlińskie, będąc same w opresji, zamknęły im wszelki kredyt, poczęły one popadać w niewypłacalność, która jak lawina zagarniała w swym niszczycielskim pędzie coraz nowe ofiary. A były niemi nietylko same banki prywatne nawzajem pomiędzy sobą różnolicie powiązane. Upadłości bankowe pociągały za sobą wielkie straty w lokalnych oszczędnościach oraz zastój w przemyśle i przedsiębiorstwach lokalnego znaczenia, które stanowiły klientelę prywatnego prowincjonalnego bankierstwa.

Rząd patrzył z wielkim spokojem na ten pomór, licząc, że się przez to pole finansowe samo oczyści i uzdrowi. Z wyjątkiem kilku bardzo zamożnych firm rodzinnych (Mendelsohn, Bleichröder, Wahrburg i i.), które uprawiały całkiem specjalny rodzaj transakcyj, zbliżony raczej do zawiadywania własną fortuną, znikło bankierstwo prywatne z niemieckiej widowni finansowej.

Przewaga państwa w życiu kredytowym i finansowym Niemiec jest olbrzymia. Etatyżacja bankowości nie była atoli, jak się widzi z wyż przytoczonych cyfr, celem sama w sobie. Jest ona skutkiem akcji sanacyjnej, której konieczność wynikła z kryzysu lipcowego i wprost rozpaczliwego położenia wielkich banków.

Sanacje banków nie są ani nowością ostatniej doby ani specjalnością powojenną. Towarzyszą one normalnie każdemu przesileniu pieniężnemu lub przemysłowemu. Ale zwyczajnie sanacje banków zimmobilizowanych przez zamrożone kredyty lub osłabionych przez zbyt wielkie albo zbyt nagłe straty, odbywały się pocichu, z unikaniem alarmów i rozgłosu przy pomocy zaprzyjaźnionych instytucyj oraz międzynarodowej finansjery. Banki operują pieniądzem sobie powierzonym. Zaufanie publiczności jest podstawą ich bytu. W wspólnym interesie podtrzymania tej zasady zaufania do banków jako takich, nie szcędzono wysiłków i ofiar, aby podeprzeć zachwiane, aby pomódz im do upłynnienia, do dopełnienia obowiązków wobec klienteli, do rozłożenia szkód na dłuższy okres, słowem do powrotu równowagi. W Niemczech było to tym razem niemożliwe. Za dużo banków zabrnęło równocześnie w niewypłacalność. Straty były za wielkie, by je po cichu pokryć i nikt nie miał ani ochoty ani interesu w tem, aby Niemcom pomagać. Wszak przesilę-

nie niemieckie zostało wywołane właśnie zanikiem zaufania ze strony niemieckich wkładających oraz angielskich, amerykańskich i francuskich wierzycieli. Tamte banki straciły wiarę w to, że Niemcy mogą i chcą płacić. Obawiano się, że raczej uciekną się do powszechnego, jawnego bankructwa, by się pozbyć jednym zamachem prywatnych i publicznych długów. Brak zaufania do Niemiec, wynikły z motywów gospodarczych, ujawnił się pod formą masowego wycofywania wkładek oraz wypowiedania kredytów zagranicznych i zeszedł się czasowo ze światowem przesileniem przemysłowem i kredytowem, z odpływem złota z Ameryki i z Anglii. Rozogniała go jeszcze niepewność polityczna.

Podobne niemieckim stosunki zapanowały, — by się ograniczyć tylko do Europy — w Austrii, w Bułgarii, w Rumunii, na Węgrzech i wszędzie gdzie bankowość i przemysł przejęły się niemiecką mentalnością gospodarczą i gdzie dotychczas przez Berlin szukano kontaktu z wielkimi zachodnimi rezerwoarami ruchomego pieniądza. We wszystkich tych krajach w braku jakiegokolwiek innego czynnika, zdolnego i chętnego do dania pomocy zachwianym i przypartym do muru bankom i wobec ich zupełnej niemożności finansowej wydobyć się z impassu o własnych siłach, pomoc państwa pozostała jedyną deską ratunku. Państwo musiało pod groźbą załamania się całego życia gospodarczego dostarczyć bankom środków do pokonania martwego punktu i do dalszej pracy. Nawet Wiochy, finansowo trochę odosobnione, gdzie wiązanie bankowe poczęło pod refleksem niemieckiego ciśnienia niepokojąco trzeszczeć, tylko w ten sposób na czas zapobiegły załamaniu się swego aparatu bankowo-kredytowego, że rząd odkupił od banków olbrzymi portfel akcji przemysłowych i w ten sposób powrócił swobodę ruchów. Akcja pomocy państwowej dla banków, acz nie była tam wynikiem faszystowskiej etatyzacji, wzmogła w rezultacie w bardzo wybitny sposób wpływ państwa na przemysł i banki.

II.

Trzeba zresztą oddać Niemcom sprawiedliwość, że akcja sanacyjna z następową etatyzacją postanowioną i dokonaną została przez „Komisję trzech tajnych radców” (Ernst, Friedrich, Norden) szybko, sprawnie, z potrzebną w takich razach stanowczością, a przede wszystkim rozsądnie, zapomocą doświadczonych i wypróbowanych metod, bez tak groźnych w podobnych wypadkach nowych pomysłów i naiwnych wynalazków świeżo upieczonej biurokracji. Skutki prawne sanacji cofnięto do 1 stycznia b. r. tak, że każdy usanowany bank startuje od Nowego Roku z uporządkowanym i wewnątrznie zrównoważonym czynnym bilansem.

Czy to wszystko wystarczy? Czy bilanse potrafią w dalszym biegu czynności bankowych zachować nadaną im równowagę i prawdziwość?

Odpowiedź na to kardynalne pytanie nie zawisła ani od rządu, ani od banków, ani nawet od ich zagranicznych wierzycieli. Decydować o tem będzie stan i rozwój niemieckiego przemysłu, który banki alimentowały kredytem i który stanowi gros bankowych dłużników. Jeżeli straty na tych debitorach, przewyższą znacznie sumy, jakie przy sanacji na ten cel odpisano i zarezerwowano, jeżeli należności bankowe będą wpływać w znacznie wolniejszym tempie niż się obecnie przypuszcza, jeżeli portfel obcych efektów, różnych państwowych pożyczek, listów zastawnych, akcyj i obligacyj przemysłowych, kolejowych, górniczych, komunalnych, oraz innych tego rodzaju walorów, wśród których jest wiele bałkańskich i zamorskich, oraz t. zw. egzotów nie notowanych i nieobracanych na wielkich giełdach, spadnie znacznie poniżej szacunku przyjętego w ustanowionym bilansie, jeżeli ten portfel okaże się niesprzedajnym albo niższym od kredytów, na których zabezpieczenie był wzięty; może cała operacja okazać się niewystarczającą i chybiłą. Przy użyciu największej przezorności niepodobna tego zgóry przewidzieć. Jest to zresztą objaw ogólny. O każdej sanacji wie się dopiero wtedy, że się uda, skoro się już udała, — powiada znane dictum bankowe. Nie jest wykluczone, że banki zetatyzowane będą wymagały jeszcze dalszych wpłat i ofiar.

Ale dla państwa, które te banki faktycznie objęło i ich losami się obarczyło, niema już drogi wstecz. Państwo będzie musiało ich akcje długo trzymać w swem posiadaniu, choć oficjalny program sanacji uważa stan obecny za przejściowy. Odetatyzowanie przedsiębiorstw, raz przez państwo nabytych, jest niezmiernie trudne. Skoro przedsiębiorstwo idzie dobrze, to go państwo nie odstępuje, a skoro idzie źle i jest nierentowne, niema nań kupca. W Niemczech wchodzi jeszcze w grę względy wewnątrzno-polityczne. Etatyzacja miała stanowić dla partji socjalno-demokratycznej oraz dla partji narodowo-socjalistycznej rodzaj rekompensaty za wielkie ofiary obciążające skarb przy niesieniu pomocy zagrożonym placówkom prywatno-kapitalistycznym. Partje te uważają wpływ państwa na banki już jako swój stan posiadania, którego będą bronić. Zmienić się to może dopiero przy innym układzie sił politycznych w niemieckim parlamencie.

Rząd niemiecki nie cofnął się też przed odpowiedzialnością bezpośredniej gestji. Dawne zarządy i rady nadzorcze zostały prawie w zupełności usunięte. Na ich miejsce postawiono zgodnie z pruską tradycją zaufanych urzędników częścią z Ministerstwa Skarbu, częścią z Reichsbanku i Golddiskontobanku. Banki grupy

państwowej mają być prowadzone wprawdzie zarobkowo tak, aby wkłady Skarbu znalazły należyte oprocentowanie, ale nie wyłącznie pod zarobkowym kątem widzenia. Celem działalności bankowej ma być nie maksymalny czysty zysk i wysoka dywidenda, ale współpraca przy konsolidacji całego gospodarczego życia. Banki mają zyskać zaufanie wkładkujących przez rozsądną i oszczędną gestję. Kredyt ma być udzielany tanio, ale skąpo i tylko zdolnym do życia przedsiębiorstwom, dającym bezpieczeństwo nietylko pewnej ale i terminowej spłaty.

Fuzje i zmniejszenie się liczby akcyjnych i prywatnych banków, proces ten nie jest w Niemczech ukończony, dały w rezultacie silną centralizację. Ma to przynieść znaczne potanie administracji i obniżenie własnych kosztów. Są to nadzieje usprawiedliwione. Niema bowiem teraz powodu, aby utrzymywano w poszczególnych miastach tyle oddziałów i filij, które były potrzebne, gdy banki współzawodniczyły z sobą w polowaniu na wkładki i na klientów. Skupienie bankowego interesu w kilku instytucjach dużych i komunikujących się z sobą przez wspólne naczelne kierownictwo, da też możność lepszej kontroli klienteli i jej zadłużenia. Utrudni podstępne, a czasem wprost oszukańcze jej zabiegi, aby jeden bank wygrywać przeciw drugiemu dla uzyskania w drodze odrębnych układów kredyt ponad własną zdolność płatniczą. Rozproszkowanie bankowości okazało się wszędzie szkodliwym i groźnym dla bezpieczeństwa wkładek. I na terenie Polski nie brak na to dowodnych przykładów. Przyszłość dopiero pokaże, czy niemiecka biurokracja państwowo bankowa będzie posiadała dosyć samodzielności oraz moralnych i intelektualnych sił, aby sprostać obciążeniu przez się zadaniu. Przyszłość też pokaże, czy ta biurokracja od rządu osobiście zależna, zdoła odłączyć powierzoną sobie administrację od polityki i wpływów rządzących partij. Wielu ludzi, znających nowoczesne Niemcy, silnie w to wątpi.

Dotychczasowy system kierownictwa wielkich banków niemieckich dał w każdym razie aż nadto słuszne powody do surowej krytyki. Zarządy banków i ich organy nadzorcze mają na sumieniu ciężkie grzechy przeciw kardynalnym zasadom uczciwości i dobrej wiary. Bez tych podstaw nie masz atoli w bankowości zaufania, na którym znowu się opiera cały gmach kredytowy.

III.

Przedewszystkiem uderza, iż banki niemieckie mimo wyraźnego zakazu ustawy (§ 226 k. h.) uprawiały na wielką skalę skup własnych akcji za pieniądze wyciągnięte z obrotu. Faktyczny kapitał akcyjny był istotnie jak się okazało podczas sanacji, o połowę

a często i o więcej niższy, aniżeli wykazany w publicznie ogłoszonym bilansie. Wierzycciele i akcjonariusze postronni byli wprowadzeni w błąd, a banki były w rzeczywistości daleko słabiej wyposażone we własne środki niż to wyglądało ze statutu i bilansu.

Nadużyć tych nie ujawniły ani rady nadzorcze, ani cały wielki i kosztowny aparat rewizyjny. Zwłaszcza rady nadzorcze okazały się z gruntu skorumpowanymi i łudziły jedynie czujność publiczną świetnymi nazwiskami i tytułami zasiadających tam za wysokie tantjemy ślepych i głuchych synekurzystów. Tak samo zawiódł na całej linii ustawą akcyjną przewidziany aparat rewizyjny i kontrolny.

Za skupieniem własnych akcji w portfelu kryły się atoli gorsze jeszcze rzeczy, niż uszczuplenie funduszy bankowych. Akcje były zakupywane częścią na giełdzie, aby drogą interwencji zapobiec spadkowi kursu, który się chwiały pod wpływem transpirujących pogłosek o kłopotach bankowych, albo też, i to al pari, od świadomych prawdziwego stanu rzeczy uczestników grupy rządzącej, do której należeli zwyczajnie lub pośrednio członkowie rady nadzorczej, członkowie zarządu, oraz ich przyjaciele i konsorci. W niektórych wypadkach osoby te, znające stan swoich banków, ratowały kosztem innych akcjonariuszy i wierzycieli swój, w akcjach inwestowany majątek. W innych, bardzo częstych, były to formalne wyprawy łupieskie. Nabywano na giełdzie akcje tanio, aby podbiwszy tym popytem ich kurs w górę, sprzedać je drogo „własnemu” bankowi.

Grupa ta, nie posiadając akcji, nie biorąc w banku żadnego udziału własnym majątkiem, nie ponosząc żadnej finansowej odpowiedzialności, rządziła bankiem i obcymi, bankowi powierzonymi kapitałami, wyłącznie pod kątem jak największych osobistych korzyści. Czerpano je i z „swego” banku bezpośrednio oraz pośrednio ze Spółek przez bank zakładanych lub finansowanych, na które bank miał wpływ i w radach których miał sobie zastrzeżone czasem bardzo wysoko płatne miejsca. Kumulacja przechodziła często granice prostej przyzwoitości. Jeden z usuniętych członków zarządu pewnego banku zasiadał z jego ramienia w 50 radach bardzo wielkich i bogatych zakładów przemysłowych. Akcje portfelowe dawały tej grupie na Walnych Zgromadzeniach do rąk potężną przewagę, iż była ona faktyczną panią banku, w którego powodzeniu i losach nie brała udziału własnym pieniądzem. Z faktu, że jedna i ta sama osoba zasiadała w radzie lub w zarządzie banku, który był wierzycielem oraz w radzie lub w zarządzie spółki przemysłowej, która była dłużniczką, płynęły nadto rzeczowe, trudne do pogodzenia kolizje obowiązków. Nie usuwało ich chyba pobieranie tantjem i renumeracyj od obydwu stron.

Rola rządu, który położył kres tym nadużyciom akcji portfelowych, co stanowiło dalszy ciąg kampanji przeciw akcjom ochronnym i wielokrotnym, była nader wdzięczną i spotkała się u niemieckiej publiczności z wielkiem uznaniem.

* * *

Publiczność i akcjonariusze zawsze są skłonni wybaczać wszystko bankom i pobłażać ich zarządom, jeżeli banki są prowadzone dobrze, jeżeli moralisci prócz satysfakcji moralnej zarabiają na wyższym kursie i pobierają dobre dywidendy. Ale i pod tym względem banki niemieckie sprawiły zawód.

Na dnie leżała tu pewna wada organiczna, właściwa gospodarstwu niemieckiemu i niemieckiej umysłowości.

Był nią stosunek banków do wielkiego przemysłu.

Przemysł wielki na Zachodzie nosi charakter organicznego wzrostu z małych lub średnich początków. Wolny rozwój pozwala na finansowanie własnymi środkami, a zaufanie w przezorność właściciela lub głównych akcjonariuszy, umożliwia uzupełnienie własnego finansowania zapomocą długoterminowych obligacyj przemysłowych. Przemysł i banki zdają sobie tam doskonale sprawę z tego, że faktycznie nie można z przemysłu wycofać ani kredytu inwestycyjnego, a jeszcze mniej obrotowego.

Kredyt inwestycyjny może być splecony tylko w miarę, jak zyski pozwalają na oprocentowanie i amortyzację inwestycji. Kredytu danego na obrót wogóle wycofywać nie można, chyba, że go przedsiębiorstwo zastąpi własnym. Jakże można np. z fabryki tekstylnej, huty lub kopalni wycofać kredyt obrotowy, który ona sama dała dalej swoim odbiorcom? Nawet przy normalnej płatności dłużników, w miejsce faktur spleconych wchodzi zaraz nowe. Eskont strat lub kredyt otwarty musi tedy do wielkości obrotu stać w pewnym stosunku, zależnym od perjodu obrotowego. Dbają o to we własnym interesie i banki i przemysły; jedno i drugie w pełnej świadomości niebezpieczeństw, płynących z zaangażowania na długi termin środków płynących z kredytu krótkiego. — Stan ten grosso modo naszkicowany, jest niewątpliwie hamulcem przeciw zbyt spiesznemu wzrostowi i zbyt pochopnemu korzystaniu z konjunktury celem czynienia wkładów, których z jej ustaniem nie można upłynnić. — Łączy się to organicznie z podziałem banków na tz. depozytowe i spekulacyjne. Te ostatnie współdziałają przy zakładaniu zakładów przemysłowych, obejmują portfele ich akcji celem giełdowej ich rozsprzedaży, dbają drogą interwencji o ich kurs i t. p., w których to wszystkich spraw szczegółły, doskonale i powszechnie znane z teorii bankowości, tutaj wchodzić nie możemy.

Niemcy parte z różnych powodów natury społecznej oraz politycznej do jak najsilniejszej i jak najpospieszniejszej ekspansji przemysłowej i handlowej poszły inną drogą. — Przemysł zakładał się, rosły i inwestowały przeważnie drogą kredytu bankowego. Kasy wielkich banków były pełne akcyj przemysłowych, a te same przedsiębiorstwa figurowały w księgach banku jako wielcy tegoż dłużnicy. Banki zaś same, młode, bez tradycji, chciwe, pełne ekspansji i zaborczości, zastosowanej do zasadniczego charakteru całej niemieckiej polityki, nie były się jeszcze różniczkowały na *banques de dépôt* i *banques d'affaires*. Były równocześnie jednym i drugim. Łączyły interes gryndersko-spekulacyjny z interesem wkładkowo-lokacyjnym.

W czasach ostatnich pojawiły się nowe dwa czynniki. Źle zrozumiane hasło mechanizacji, przeszczepione żywcem ze Stanów Zjednoczonych w całkiem inne warunki, a tak dostosowane do ducha niemieckiej przesadnej systematyczności i pedanterji, pchnęło przemysł ciężki oraz przemysł wytwórczy w inwestycje zbyteczne i nierentowne. Równocześnie bezkrytyczna łatwość i obfitość kredytu bankowego pozwoliła mu bez miary i bez zastanowienia powiększać zakłady i instalacje, aby masowością produkcji obniżyć koszty własne wyrobu. Zamówienia inwestycyjne przemysłu wytwórczego dostarczały znowu pracy ciężkiemu przemysłowi żelaznemu, maszynowemu i budowlanemu, które stanowiły główną bankową klientelę. — Banki dysponujące kredytem zagranicznym i puszczające na ryzyko pieniądze obce, a nie swoje, interesowane znacznie więcej w wielkości obrotu, przynoszącego odsetki i prowizje niż w jego ufundowanej pewności, związane przytem z przemysłem wspólnością osób decydujących, szły pełną parą na rękę temu szalonemu ruchowi.

Cała ta struktura okazała się zbudowaną na piasku.

Ze zmianą konjunktury i cofaniem się wywozu zanikła możebność masowej produkcji. Natomiast pozostały bez zmiany ciężary na oprocentowanie i amortyzację wkładów. Sum na ten cel potrzebnych nie można było zarobić przy małym zbycie. Eksport forsowany do krajów o niepewnej płatności i zakazach walutowych, wiązał coraz wyższe sumy z obrotowego kredytu. Wszystkie czynniki przesilenia były dojrzałe, — całość w napięciu gotowem do eksplozji przy lada wstrząsie. Wybuch katastrofy sprowadziło nagłe, a względami na zagraniczną politykę Niemiec wywołane wypowiedzenie krótkich amerykańskich, angielskich, a tem samem pośrednio i francuskich kredytów, tych samych kredytów, które banki rozpozyczyły przemysłowi na inwestycje i obrót.

Przemysł niemiecki będzie musiał przejść teraz ciężką i bolesną kurację. Inwestycje nierentujące się i chybione oraz nieściągalne kredyty muszą być odpisane kosztem rezerw i kapitału akcyjnego, a gdy to nie wystarczy, kosztem wierzycieli, tzn. banków. W wypadkach ciężkich, a te są bardzo liczne, pozostaje jako jedyna droga wyjścia: bankructwo. *Exitus semper patet.*

Właściciele akcji przemysłowych, w szczególności banki oraz stan średni, którego te akcje były ulubioną lokatą, ponieśli bardzo dotkliwie straty nawet bez nadziei, że się kiedykolwiek powetują. Z nieklamana też „*Schadenfreude*” wita teraz głos publiczny, jak nowy kurs w bankach detronizuje tych wszystkich niedawnych potentatów, z których mniej ostrożni (Nordwolle) zostali po prostu zamknięci w kryminale.

Optymiści sądzą, że równocześnie z etatyzacją banków i zamknięciem drogi do dawnej lekkomyślnej gospodarki kredytowej w przemyśle, ten ważny dział niem. gospodarstwa krajowego, acz uszczuplony i poraniony, wróci do zasad rozsądku, oszczędności i umiaru. Sanacja banków ma w ten sposób uzdrowić także przemysł.

Ale dopiero przyszłość pokaże, czy gestja przemysłu, będąca, jak każda czynność ludzka wykładnikiem pewnych zasadniczych właściwości duszy i zależna od moralnej siły oraz od charakteru narodu, okaże się dosyć plastyczną, aby się zmienić i przeorganizować pod wpływem czynników gospodarczych.

* * *

Jako zaletę metody, z jaką przeprowadzono przekształcenie bankowości niemieckiej, należałoby jeszcze podnieść pewną wstrzeźliwość, okazaną przy centralizacji. Liczba banków została zmniejszona, rozmiary każdej instytucji sprowadzone do znacznie skromniejszych rozmiarów, finansowa podstawa węższa, za czem wszystkim musi iść skurczenie się woluminu interesów. Ale wolano zostawić w końcu kilka banków mniejszych niż, jak to proponowano z pewnej strony, stworzyć 1 lub 2 wielkie banki centralne.

Doświadczenia bankowe i przemysłowe wykazały nieprawdziwość tezy, że większe przedsiębiorstwo pracuje zawsze lepiej i rentowniej, niż mniejsze. Argumenty za tym poglądem są zbyt znane, aby je tu powtarzać. Rzeczywistość daje inny obraz. Dla przedsiębiorstw przemysłowych, bankowych, handlowych i pokrewnych, istnieje podobnie jak dla własności rolnej, pewne optimum wielkości, bynajmniej nie równoznaczne z maximum rozmiarów. Optimum to odnosi się tak do możliwości sprawnego, niebiurokratycznego kierownictwa, jak i do rentowności oraz do odporności. Zależy zaś ono od całego szeregu części stałych, części zmiennych czynników, których w sposób ogólny nie umie

się jeszcze ująć. Są one dostępne na razie tylko przy badaniu indywidualnym. Niewątpliwie zajmie się tą kwestją także i teoria ekonomiczna, skoro materiał obserwacyjny będzie liczniejszy.

* * *

W końcu nasuwa się uwaga rządu nam bliskiego, czy i jak zmiany w ustroju bankowości niemieckiej oddziałają na stosunki polskie? Pod formą czysto subiektywnego przypuszczenia niechaj wolno będzie wyrazić opinię, że wpływ ten może być dwojaki: na formę bankowości w Polsce, oraz na konkretne nasze stosunki gospodarcze.

Na zapytanie pierwsze odpowiedź wypadnie negatywnie. Bankowość w Polsce już jest tak zetażowana, iż w tej mierze nie potrzebujemy od obcych ani zachęty ani wzorów. — Banki i instytucje kredytowe, stojące pośrednio lub bezpośrednio pod wpływem państwa, jako to: Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny, Poczta Kasa Oszczędności, Bank Polski (mimo formy akcyjnej) i i. reprezentują u nas taką przewagę wobec banków prywatnych, w których pracuje zresztą przeważnie kapitał niepolski, iż do etatyżacji za wzorem niemieckim, niema u nas materiału. Co ważniejsza niema też potrzeby. Banki nasze prywatne przeszły cały kryzys obronną ręką i w chlubny sposób. Zachwiały się tylko trzy prowincjonalne małe instytucje, oparte na zagranicznym, francuskim i austriackim kapitale i to bez znaczącej szkody dla wierzycieli i wkładających. Wdrażanie jakiegokolwiek zasadniczej akcji sanacyjnej przez państwo jest u nas zupełnie zbyteczne.

Inna atoli sprawa, jeżeli chodzi o praktyczny wpływ nowego niemieckiego układu stosunków. Prawie cały ciężki przemysł górnośląski, węgiel, koks, rudy, stal, żelazo, cynk, pewne przemysły żelazno-przetwórcze i chemiczne były i są nadal finansowane w zupełności przez banki niemieckie. One są też właścicielami wielkich pakietów akcji górnośląskich, częścią bezpośrednio, częścią przez spokrewnione berlińskie i nadreńskie spółki akcyjne. — Rzeczą jest notoryczną, że istnieją „polskie” spółki akcyjne na Górnym Śląsku, których wszystkie akcje są w posiadaniu analogicznych spółek niemieckich. A zarządy, dyrekcje i rady złożone z polskich obywateli są zredukowane do roli wywieszki na zewnątrz. Istnieje tedy, nie powiemy obawa, ale w każdym razie możebność, że zetażowana bankowość niemiecka, o ileby w niej odezwały się lub przeważyły tendencje polityczne, może na zależne od siebie Spółki górnośląskie wyrzucić wpływ, który nie będzie zgodnym z polskim interesem politycznym lub gospodarczym.

Dzieje ostatnich lat dostarczają zaś licznych dowodów, że w stosunkach polsko-niemieckich mają w Berlinie względy czysto polityczne pierwszeństwo przed gospodarczymi.